

Zredagowali: Maciej Saskowski, Grzegorz Wójcik



miXer

MAGAZYN STUDENTÓW
KRAKOWSKIEJ AKADEMII
IM. ANDRZEJA FRYCZA
MODRZEWSKIEGO

Coroczny dylemat studentów: uczelnia prywatna czy państwowa?

Niepubliczna siła

Spór pomiędzy studentami trwa od kiedy pamiętam. Pytanie: „państwowa czy prywatna?” powraca jak bumerang. Renoma, tradycja i przekonanie, że studiowanie to zaszczyt, kontra nowoczesne warunki do nauki i przyjazny stosunek do studenta. Oczywiście zawsze znajdzie się malkontent, twierdzący, że absolwent prywatnej uczelni zdobył dyplom, bo zapłacił. A jak powszechnie wiadomo nawet największa bzdura powtórzona kilka razy zamienia się w ogólnie przyjętą prawdę...

– To nie jest tak, że wszystkie uczelnie prywatne są gorsze od państwowych. Można z pewnością takie znaleźć, ale nie należy generalizować. Jakość wyższej uczelni kształtuje przede wszystkim jej kadra. Skoro ja jestem wykształcony na państwowej uczelni, a wykładowca na prywatnej, to jak można mówić, że ta jakość jest gorsza? To jest bezzasadne. Jeśli ukończysz dobrą, państwową uczelnię, taki sam poziom nauki i uczenia powiniennem utrzymywać, ucząc na prywatnej – przekonuje dr Łukasz Michalczyk, absolwent UJ, który wykłada na Krakowskiej Akademii.

Przez lata ukształtowało się przekonanie o bogatych, mało ambitnych studentach szkół prywatnych, którzy zaliczą każdy egzamin. Płacą, więc się im należy. Choć w niektórych przypadkach jest to prawda, takie generalizowanie jest nieuprawnione i krzywdzące, ponieważ wsadza się wszystkim do jednego worka. O tym, że w uczelniach prywatnych również tkwi



Chłuba Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego – nowoczesne Studio Telewizyjne „u Frycza”

ogromny potencjał przekonano się już największe światowe potęgi. Amerykańskie prywatne placówki wyedukowały nie tylko wielu prezydentów USA, ale także noblistów. I nikt nie powie na przykład, że John Kennedy, absolwent jednej z nich – Uniwersytetu Harvarda – kupił sobie dyplom. Wszystko zależy od motywacji studenta, niezależnie jaką uczelnię wybierze.

Uniwersytet Jagielloński to uczelnia z 600-letnią historią, Alma Mater takich wspaniałych postaci jak m.in. Mikołaj Kopernik czy Karol Wojtyła. Krakowska Akademia pretenduje do miłana uniwersytetu, pragnąc nieustannie podnosić

swoją rangę. Z tego względu musi się wykazywać. Jest w niej wielu ludzi, pracujących nad tym, aby powstały tu zespoły badawcze, które mogłyby „wyłapywać” najbardziej zainteresowanych nauką studentów.

Plusy i minusy można znaleźć w obu typach szkół. Najważniejsze, żeby wszystkie uczelnie współpracowały ze sobą uczciwie. Przecież każda z nich ma ten sam cel – kształcenie młodych ludzi. A nauka otwiera drogę do współpracy.

– UJ jest renomowaną uczelnią. Tam wykładają znakomici specjaliści, od których można się bardzo dużo nauczyć. Niepraw-

dą jest jednak, że na przykład „na Frycza” nie jest to możliwe. Tutaj też są wspaniali wykładowcy. Często także związani z UJ – tłumaczy dr Łukasz Michalczyk.

– Współpraca na polu naukowym jest możliwa – mówi dr Michalczyk – ale dopiero wtedy, kiedy uczelnia prywatna osiągnie swój własny potencjał. Musi mieć się czym pochwalić. Tak naprawdę, żeby szanowały nas renomowane uczelnie państwowe, musimy się uderzyć we własną pierś i pokazać, na co nas stać.

Krakowska Akademia jeszcze pokaże...

KATARZYNA BIALEK

Mieszczuchy

Na szlakach na Mount Everest panuje tłok, a niedźwiedzie polarne nie wiedzą, gdzie się schronić przed coraz liczniejszymi wyprawami na biegun. Liczba biur podróży specjalizujących się w ekstremalnych wyprawach rośnie z dnia na dzień.

Organizatorzy przestępcą się nie tylko w wynajdywaniu coraz bardziej niebezpiecznych celów podróży, ale i udogodnien dla klienta. Na bieguny, pustynie, czy w Himalaje dociera się nie powolnymi statkami czy na wielbłądach, lecz specjalnie wynajętymi samolotami i helikopterami. Za jedynę kilka tysięcy dolarów można przemaszerować szlakiem arktycznym do „obozu glodu”, gdzie niedługo członkowie XIX-wiecznej wyprawy wojskowej, aby przeżyć, uciekli się do kanibalizmu. Ci, którzy wolą cieplejszy klimat, mogą przebyć „złoty szlak”, prowadzący przez Saharę. Takie wyprawy gwarantują – w czasach, kiedy na naszym małym globie prawie wszystko zostało już odkryte, niezapomniany dreszczyk emocji bez ryzyka zapuszczenia się na „ziemię nieznaną”.

Najambitniejsi odcinają się od ekstremalnej turystyki w wersji skomercjalizowanej. Zamiat fundować sobie jednorazową ekscytację za pośrednictwem biura podróży, sami organizują zdobywcze ekspedycje. Tyle, że ich cele, nawet jeśli są czasami pożyteczne, stają się coraz częściej sztuczne i wymudane. Niektórzy chcą nieść ratunek kulturom tubylczym lub chronić środowisko naturalne; inni oczyma wyobraźni widzą



MACIEJ SASKOWSKI

siebie jako tych, którzy pierwej mogą wspiąć się na drugi pod względem wysokości szczyt w Ameryce Północnej od strony południowo-wschodniej albo przemierzyć Antarktykę z kocim zaprzęgiem. Również dla sponsorów ważne jest, by coś odbywało się po raz pierwszy. Stąd ekwilibrystyka słowna w formułowaniu celów wypraw.

Aby nazwać nowy trend, Amerykanie ukuli nawet termin: explorography. I rzeczywiście, motywacje niektórych ekstremalnych podróżników mogą budzić wątpliwości. Niekiedy obrażenia i śmiertelne wypadki na szlakach, zamiast zniechęcać, zachęcają innych do igrania z niebezpieczeństwem. Kilka dni po tragicznie zakończonych wyprawach na szlak ruszą nowi śmialkowicze.

Jednak naukowcy mogą się mylić, traktując wszystkich ekstremalnych turystów ze względu, ponieważ z tego typu wyprawy udają się nie tylko żądni silnych wrażeń sensacji, rozegaltowani mniej lub bardziej wymudnieniem się, zbadania własnego hartu i wytrzymałości. Próba, której życie w miejskich warunkach nie zaoferuje.

Więcej studentów zagranicznych w Krakowskiej Akademii

W roku akademickim 2013-2014 w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego studia rozpoczęło ponad 700 nowych studentów zagranicznych. Obecnie studiuje ich już ok. 1200 i reprezentują oni ok. 30 krajów. Jednocześnie uczelnia przyjęła 32 studentów w ramach programu Erasmus z ośrodków partnerskich w takich krajach, jak: Hiszpania, Francja, Grecja, Niemcy, Turcja i Słowacja. KA jest drugą krakowską uczelnią pod względem liczby przyjętych studentów zagranicznych – ustępujemy jedynie UJ.

W oczach pacjenta pojawiły się tży...

Trzy studentki Krakowskiej Akademii – Patrycja Psuj, Weronika Pompa i Magdalena Gumula, pod nadzorem prof. Marii Pączalskiej podjęły się ogromnego wyzwania: wybudzenia pacjenta ze śpiączki. Jest nim 26-letni mieszkaniec Krakowa, który w wypadku doznał urazu głowy.

Choć wielu lekarzy odradzało skomplikowany proces wybudzenia, dając mężczyźnie nikłe szanse na odzyskanie świadomości, studentki – po odpowiednim szkoleniu – pełne wiary podjęły się tego zadania. Pierwsze efekty było widać już

po kilku tygodniach, a przełomowy moment nastąpił, kiedy pacjentowi puszczono melodię z zabawki jego półrocznego dziecka. W jego oczach pojawiły się tży. Wszystko szło w dobrym kierunku.

Aktualnie poprawia się funkcjonowanie mózgu 26-latk a i jest duża szansa, że mężczyzna zacznie normalnie funkcjonować, w pełni odzyskując sprawność. Zanim jednak do tego dojdzie, może upłynąć sporo czasu. Studentki regularnie odwiedzają pacjenta i prowadzą dalsze badania. Bardzo ważna jest także determinacja jego rodziny, któ-



Dyplom Virtuti Medici 2013

ra codziennie walczy o lepsze jutro dla młodego chłopaka. Rehabilitacja może trwać tygodniami, miesiącami, a nawet latami...

To pierwsze studentki Krakowskiej Akademii, które podjęły się tak trudnego zadania i odniosły ogromny sukces. Za swoje osiągnięcia zostały odznaczone wyróżnieniem Virtuti Medici, najwyższą nagrodą nadawaną przez Polskie Towarzystwo Neuropsychologiczne, którego założycielką i wieloletnią przewodniczącą jest prof. Maria Pączalska.

SEBASTIAN DOBROWOLSKI